

Praca fizyczna

Autor tekstu: **Maria Szyszkowska**

Faktem bezspornym, a jednocześnie ostatecznie niewytłumaczalnym, jest konieczność podejmowania w życiu jakichś działań. Oczywiście, można trwać biernie na wzór słynnego bohatera powieści Gonczarowa pt. Oblomow. Ale wtedy traci się poczucie sensu życia, jak wyjaśniają zgodnie przedstawiciele różnych nurtów w psychiatrii i tzw. psychologii humanistycznej. Jedynie c z y n n a p o s t a w a może nadawać sens ludzkiemu życiu. Nie chodzi tu o aktywne zabiegi wokół sfery problemów materialnych, lecz o działania mające na celu urzeczywistnianie wyższych wartości.

Najbardziej niebezpieczna jest obojętność, czy też jej głębszy wyraz — inercja, z której trzeba się wyrwać. Zobojętnienie wobec problemów ogólnoludzkich, bierne przystosowywanie się do warunków zewnętrznych — prowadzą do stagnacji i zarazem utraty sensu własnego życia. Ludzie tacy powodują się w swoim życiu bardziej nawykami niż odruchami emocjonalnymi. Nie zmierzają ku czemuś, co by wykraczało poza wymiar aktualnego doświadczenia. Obcowanie z nimi obezwładnia i zmniejsza energię życiową. Inaczej oddziałują na nas ci, którzy podejmują działania i zmierzają ku jakimś ideałom. Ideały, bywa, urzeczywistnia się w swojej pracy zarobkowej. Bywa też inaczej: traktuje się pracę zarobkową jako konieczność, jako źródło uzyskania środków dla materialnego przetrwania i szuka się poza nią dziedziny, w której twórczo urzeczywistnia się jakieś wartości.

Zasadniczym nieporozumieniem jest utożsamianie człowieka z wykonywaną przez niego funkcją. Mówi się o kimś, że jest taksówkarzem, krawcem, piekarzem czy urzędnikiem — a przecież jest to jedynie sposób zarobkowania, który nie zawsze służy zarazem realizowaniu własnego „ja”. Zawstydził mnie kiedyś syn przyjaciela mojego ojca. Odnalazł mnie, by przybliżyć mi postać nieznanego ojca. Gdy pod koniec spotkania zapytałam, kim jest mój rozmówca — odpowiedział, że stara się być sobą, choć nie zawsze mu się to udaje. I że być może oczekuję na podanie zawodu i stopnia jego wykształcenia, ale jest to przecież w gruncie rzeczy bez znaczenia. Trudno się z tym nie zgodzić. Bo czyż tego kulturalnego, o wszechstronnych zainteresowaniach pana, określałaby wyraziście sprawowana przez niego funkcja magazyniera w jakimś przedsiębiorstwie budowlanym? Jego rodzice stracili majątek po II wojnie światowej i gdy zakończył już wyprzedaż resztek obrazów i księgozbioru — musiał się zabrać do pracy fizycznej. Uznał ją za bardziej interesującą od podrzędnej pracy urzędniczej. Niewątpliwie miał rację, jakkolwiek wymaga to odwagi, bo wykonywanie pracy fizycznej w opinii większości automatycznie klasyfikuje człowieka niżej niż bezmyślna praca urzędnicza.

Ten sposób myślenia wiąże się z funkcjonującą u nas fałszywą miarą oceny człowieka. Dla naszej mentalności charakterystyczne jest wiązanie szczególnego prestiżu ze ściśle określonymi zawodami. Urzędnik wykonujący nieraz mechaniczne czynności czuje się lepszy od fachowca-robotnika, mimo że ten ostatni musi nieraz wkładać większy wysiłek myślowy w swoją pracę. Znany uczony amerykański, Mills, określał armię urzędników mianem robotników w białych kołnierzykach.

Z drugiej strony narastają inne nieporozumienia. Otóż robotnicy niejednokrotnie zachęcają swoje dzieci do zdawania matury i do studiów uniwersyteckich po to, by miały „pracę lekką”. Pracujący fizycznie nie zdają sobie sprawy z tego, że mogą zregenerować swoje siły niepomiernie szybciej niż ci, którzy pracują z dużym natężeniem własnego umysłu. Trudno, nieraz rozpaczliwie trudno, uwolnić się od przemęczenia intelektualnego. A tak zwana lekka praca dotyczy tylko owej armii wykonującej niemal bezmyślną pracę urzędniczą. Wysiłek intelektualistów i artystów jest niewyobrażalnie wielki.

Tak więc sądem uproszczonym jest twierdzenie, że tylko praca fizyczna jest ciężka i należy współczuć temu, kto ją wykonuje. Jest ona naturalnie męcząca, ale odpowiednia ilość kalorii oraz sen pozwalają dość łatwo odzyskać utracone siły. Pamiętam, że pracując w czasie wakacji kilka lat temu jako kelnerka w prywatnej kawiarni, odzyskiwałam utracone siły w ciągu jednej nocy. Rano byłam zdolna do podejmowania pracy na nowo. Ale przemęczony wysiłkiem intelektualnym mózg nie powraca tak szybko do normy. Jakże więc uproszczony jest obiegowy sąd o pracy fizycznej jako znacznie cięższej od pracy umysłowej. Takie obiegowe sądy, w tym również te deprecjonujące niejako tych fizycznie pracujących — wywołują nie dobrą atmosferę

w społeczeństwie i wzniecają niechęci między grupami społecznymi.

Warto tu przypomnieć pewne zjawisko, które wyraźnie doszło do głosu w okresie dwudziestolecia międzywojennego. Wskazuje ono wyraźnie na to, że mylące i złudne jest klasyfikowanie ludzi zależnie od wykonywanej przez nich pracy zarobkowej. Otóż mędracy żydowscy byli często rzemieślnikami lub właścicielami malutkich, biednych sklepików. Jednakże nie rodzaj pracy zarobkowej znamionował ich indywidualność, lecz mądrość i wiedza, zdobywaniu której poświęcali swój czas.

Wszelkie zalecenia medyczne, i to zarówno europejskich lekarzy, jak i azjatyckich, mówią o konieczności wysiłku fizycznego. Okazuje się więc, że praca fizyczna służy równowadze psychicznej, z czego zdają sobie sprawę wyraźnie ci pracownicy umysłowi, którzy spędzają swój wolny czas na działce. Z kolei nadmiar wysiłku fizycznego, przybierający karykaturalny wymiar w sporcie wyczynowym, też prowadzi do zakłócenia harmonii wewnętrznej, a więc w rezultacie do schorzeń.

Jesteśmy współcześnie świadkami nadal utrzymującego się kultu dyplomów wyższych uczelni. Mają one nobilitować tego, kto ukończy wyższe studia. I oto potencjalnie dobrzy czeladnicy czy mistrzowie jakiegoś zawodu męczą się studiując po to, by zaspokoić niezdrowe ambicje swoich rodzin czy też swoje własne. Powstaje armia niedouczonego inteligentów, pozbawionych zainteresowań wartościami kulturowymi. Paradoks pogłębia się, bo uznaniem otoczenia cieszą się ludzie odznaczający się sprytem życiowym; są podziwiani z racji umiejętności urządzania się w życiu. Kult ludzi interesu rywalizuje z dawnym kultem tych wykształconych, którym też kiedyś mogło się powieść.

Stosunek do pracy fizycznej w Polsce pozostawia wiele do życzenia. Jest to jeden z naszych paradoksów życia społecznego. Być może jest tak również dlatego, że oddziałują na nas prądy filozoficzne obce polskiej mentalności. Mam tu na myśli wpływ filozofii pozytywistycznej, który zaznaczył się jeszcze przed ostatnią wojną światową oraz narodził po jej zakończeniu socjologiczny i pragmatyczny sposób myślenia. Te obce tradycji polskiej sposoby widzenia rzeczywistości spowodowały, że stosunek do pracy stał się zbyt racjonalistyczny, zbyt chłodny.

Na przykład o powołaniu do wykonywania jakiegoś zawodu, zwłaszcza zawodu fizycznego, mówi się z zażenowaniem, po cichu, z lękiem, by nie wydać się śmiesznym. Również dziwaczne czy anachroniczne wydaje się odwoływanie do poczucia honoru związanego z wykonywaniem jakiegoś zawodu. A warto tu przypomnieć, że kiedyś kodeks honorowy obowiązywał na przykład w straży pożarnej. Być człowiekiem honoru, to znaczy wypełniać cały szereg czynności w swojej pracy z poczucia obowiązku, wewnętrznej powinności, nie zaś ze względu na przewidywane korzyści. To znaczy nie zawodzić pokładanego przez innych zaufania i czuć się związanym podjętymi przez siebie obowiązkami.

*

[Tekst pochodzi z książki: M. Szyszkowska, *Spotkania w salonie*, Wydanie III, Warszawa 2002. Publikacja w Racjonalistcie za zgodą Autorki.]

Maria Szyszkowska

Filozof prawa; profesor m.in. Uniwersytetu Warszawskiego; Senator RP; publicystka (m.in. czasopisma Res Humana), autorka wielu książek (m.in. ["Twórcze niepokoje codzienności"](#), 1998; ["Filozoficzne interpretacje prawa"](#), 1999; ["Spotkania w salonie"](#), 2000; ["Granice zwierzeń"](#), 2001; ["Zagubieni w codzienności"](#), 2001, ["Lewicowość w XXI wieku"](#), 2004) [Więcej informacji o autorze](#)
[Strona www autora](#)

[Pokaż inne teksty autora](#)

(Publikacja: 04-02-2004 Ostatnia zmiana: 28-06-2006)

[Oryginał..](http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,3239) (<http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,3239>)

Contents Copyright © 2000-2008 by Mariusz Agnosiewicz

Programming Copyright © 2001-2008 Michał Przech

Autorem tej witryny jest Michał Przech, zwany niżej Autorem.

Właścicielem witryny są Mariusz Agnosiewicz oraz Autor.

Żadna część niniejszych opracowań nie może być wykorzystywana w celach komercyjnych, bez uprzedniej pisemnej zgody Właściciela, który zastrzega sobie niniejszym wszelkie prawa, przewidziane w przepisach szczególnych, oraz zgodnie z prawem cywilnym i handlowym, w szczególności z tytułu praw autorskich, wynalazczych, znaków towarowych do tej witryny i jakiegokolwiek ich części.

Wszystkie strony tego serwisu, wliczając w to strukturę podkatalogów, skrypty JavaScript oraz inne programy komputerowe, zostały wytworzone i są administrowane przez Autora. Stanowią one wyłączną własność Właściciela. Właściciel zastrzega sobie prawo do okresowych modyfikacji zawartości tej witryny oraz opisu niniejszych Praw Autorskich bez uprzedniego powiadomienia. Jeżeli nie akceptujesz tej polityki możesz nie odwiedzać tej witryny i nie korzystać z jej zasobów.

Informacje zawarte na tej witrynie przeznaczone są do użytku prywatnego osób odwiedzających te strony. Można je pobierać, drukować i przeglądać jedynie w celach informacyjnych, bez czerpania z tego tytułu korzyści finansowych lub pobierania wynagrodzenia w dowolnej formie. Modyfikacja zawartości stron oraz skryptów jest zabroniona. Niniejszym udziela się zgody na swobodne kopiowanie dokumentów serwisu Racjonalista.pl tak w formie elektronicznej, jak i drukowanej, w celach innych niż handlowe, z zachowaniem tej informacji.

Plik PDF, który czytasz, może być rozpowszechniany jedynie w formie oryginalnej, w jakiej występuje na witrynie. **Plik ten nie może być traktowany jako oficjalna lub oryginalna wersja tekstu, jaki zawiera.**

Treść tego zapisu stosuje się do wersji zarówno polsko jak i angielskojęzycznych serwisu pod domenami Racjonalista.pl, TheRationalist.eu.org oraz Neutrum.eu.org.

Wszelkie pytania prosimy kierować do redakcja@racjonalista.pl